PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 62 M
Z dostawą w miejscu 66 M
Z przesyłką pocztową 68 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 124 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu . . . 132 M
Z przesyłką pocztową 136 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 3 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5427. Lwów, piątek 10 września 1920 Rok XI

Rada ambasadorów udzieli Polsce dalszej pomocy!
Poprze bezwzględnie Polskę w sprawie górnośląskiej!
Rada Najwyższa zajmie się konfliktem polsko-ros.!

Ofenzywa na froncie wewnętrznym.

Lwów, 9 września.

Niedawno, przed kilkunastu dniami, zaproponował poseł Głąbiński imieniem swego stronnictwa zwołanie Sejmu. Uzasadniając ten wniosek na komisyi spraw zagranicznych oświadczył on, iż „wojna już została szczęśliwie zakończona".

Wniosek upadł, większość komisyi uznała, iż nie można nazwać „zakończeniem wojny" chwili, w której wróg nie opuścił jeszcze granic Kongresówki i kiedy wysunięte oddziały czerwonej armii zagrażają bezpośrednio Lwowu. Ta większość postanowiła więc, iż na razie decyzye o wojnie i pokoju, tudzież postanowienia we wszystkich innych żywotnych sprawach należeć będą i nadal do instytucyi na okres wojenny stworzonych.

Wniosek posła Głąbińskiego nie był jednak tylko epizodem, oderwanym fragmentem. Stanowił on raczej wewnętrzny przejaw dążeń, panujących w nar.-dem. i zamierzeń tej grupy.

Endecya uznała, iż czas przejść do stanowczej i jawnej ofenzywy wewnętrznej. Wszelkie pozory „pokoju bożego" między stronnictwami należy już zniszczyć, gdyż one krępują, „wiążą ręce" i „krzywią linię polityczną".

Dla przeprowadzenia ofenzywy potrzebna była nar.-dem. trybuna sejmowa. Stamtąd wszak rozchodzi się głos dalej i brzmi donośniej.

Wniosek posła Głąbińskiego był więc pierwszem ogniwem ofenzywnej akcyi, pierwszym strzałem, po którym miały nastąpić dalsze.

Dlaczego właśnie endecya wybrała gorące dni wrześniowe dla swego ataku, dlaczego teraz postanowiła ostatecznie wszcząć walkę?

Wyjaśnienie zagadki tej nie jest zbyt trudne.

W czasie najgorszych klęsk, w chwili, gdy wojska czerwone szły forsownie ku stolicy — krążyło po kraju tajemnicze słowo: zamach stanu. Dziś można już o tem mówić jasno. Zajęcie Warszawy miało być dla nar.-dem. hasłem do obwołania w Poznaniu nowego rządu, któryby zainaugurował „nowy kurs" i „ukarał winowajców kijowskich awantur".

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Rada ambasadorów udzieli dalszej pomocy Polsce!

Stanie bezwzględnie po stronie polskiej w sprawie G. Śląska.

Bazylea, 9 września.

(Tel. wł.). Pisma szwajcarskie donoszą: W tych dniach odbędzie się zebranie Rady ambasadorów, na którem postawiony będzie wniosek o udzielenia dalszej pomocy Polsce. Na konferencyi tej będą omawiane także wypadki wrocławskie i górno-śląskie, ponieważ zagrażają one ogólnemu pokojowi. Wszystkie doniesienia powiadają zgodnie, że konferencya udzieli energicznej pomocy Polsce i stanie bezwzględnie po jej stronie w sprawie górno-śląskiej".

Rada Najw. zajmie się sprawą wojny polsko-ros.

Francya chce pozyskać sankcyę dla swej polityki wsch.

Tak głosi przynajmniej prasa berlińska.

Berlin, 8. września.

(Tel. wł.) Pisma niemieckie donoszą z Genewy, iż wedle wiadomości, krążących w tamtejszych sferach politycznych, ma się zająć najbliższe posiedzenie Rady Najwyższej sprawą wojny polsko-rosyjskiej. Niemcy donoszą z widocznem niezadowoleniem i żywią obawę, iż Francya zamierza przeprowadzić uchwałę, któraby stanowiła sankcyę Rady Najwyższej, dla jej polityki na wschodzie, t. j. dla francuskiego stanowiska w sprawie polskiej i w sprawie gen. Wrangla. Pisma niemieckie atakują ostro Francyę i Polskę za ich imperyalistyczną politykę.

Likwidacya sporu polsko-litewskiego do tygodnia?

Tak sądzi prasa angielska.

Londyn, 9 września.

(Tel. wł.). Konflikt polsko-litewski wywołał w Anglii bardzo silne wrażenie. Wszystkie sfery — zwłaszcza zbliżone do L. George'a — życzą sobie jak najrychlejszego załagodzenia kwestyi spornych. Decydującą rolę odgrywa przytem fakt, iż Anglicy nie wątpią, że w razie wojny zwycięstwo przypadłoby Polsce, a przez to mogłaby Litwa, będąca sferą wpływów angielskich, zostać zmiażdżoną. Głosy prasy nastrojone są tendencyjno-optymistycznie. Z kilku stron puszczono jako balon próbny wiadomość o dokonanem już porozumieniu. „Daily Telegraph" donosi, że spór zostanie zlikwidowany w przeciągu tygodnia.

Równocześnie donoszą dzienniki angielskie, iż nota Polski do Litwy żąda w formie ultymatywnej opuszczenia Suwałk w przeciągu 10 dni.

„JOURNAL DES DEBATS" O POKOJU POLSKO-ROS.

Paryż, 9. września.

(PAT). (Havas). W artykule omawiającym rokowania polskie, „Journal des Debats" oświadcza, że koniecznem jest podjęcie wszelkich usiłowań, celem doprowadzenia do porozumienia polsko-litewskiego, które jest niezbędne dla pokoju europejskiego. Jest rzeczą Ukraińców — twierdzi dziennik — uregulować swój stosunek do Rosyi bez interwencyi obcej. Również i interes polski wymaga także, by nie mieszano się do rozterek wewnętrznych Rosyi. Traktat pokojowy polsko-rosyjski winien ograniczyć się do ustalenia granic, jednakże dopóki sprawa rosyjska (?) nie zostanie zlikwidowana, pokój między Polską a Rosyą powinien być pokojem zbrojnym.

Pokątna agitacya endecka wypadki te przygotowała. Szerzono defetyzm i zwątpienie, podkopywano wiarę w Naczelnego Wodza i poszczególnych dowódców, a równocześnie szeptano, że jednak — nie wszystko stracone. Bo oto opuścił „polską Sodomę i Gomorę", opuścił Warszawę „zbawca kraju", Roman Dmowski, który w chwili zalewu zjawi się znów na widowni i wraz ze „zdrowymi elementami społeczeństwa" uwolni kraj od bolszewików zewnętrzych i wewnętrznych, tudzież oczyści atmosferę z „Kiereńszczyzny" rządzących dziś sfer. Z białych płacht papierowych, czarną farbą zadrukowanych, szyto już płaszcz dyktatorski dla „polskiego Horty'ego (!?)". Był w tym doborze barw, tudzież materyału i symbol i przepowiednia przyszłości. Biały kurs endecyi nosił na sobie wszelkie znamiona czarnej reakcyi, — w tem był symbol. Płachty dziennikowe są z papieru; — w tem była przepowiednia.

Wszystkie plany i projekty nie urzeczywistniły się. Warszawa nie padła. Zorganizowana wola Narodu, ujęta w łożysko przez geniusz wojskowy Piłsudskiego, zgotowała nam wiktoryę pod Warszawę. Rozpoczął się paniczny odwrot bolszewików, zatrata $^2/_3$ ich armii.

Papierowy płaszcz, szyty dla Dmowskiego, począł się drzeć w strzępy. Władza, ten cel marzeń i dążeń endecyi, poczęła się od niej oddalać, a autorytet osób tak bardzo przez nią znienawidzonych, począł znowu gwałtownie rosnąć w społeczeństwie.

Nie dopuścić do uzdrowienia stosunków, zamącić kadź jak długo jeszcze możliwe, wyzyskać klęski odwrotu póki się one jeszcze nie zatarły i w tym chaosie porwać w swe ręce władzę, za wszelką cenę — takie hasło padło z obozu Narodowej Demokracyi.

W tem co przed chwilą powiedziano, leży istotny motyw rozpoczęcia ofenzywy, której zapoczątkowaniem był wniosek Głąbińskiego.

Dziś mamy przed sobą już dalsze „posunięcia strategiczne".

Na ostatniem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych postanowiła Narodowa Demokracya przefersować na stanowisko jej prezesa p. Stanisława Grabskiego, który z fotelu prezydyalnego zeszedł przed przeszło pół rokiem.

P. Grabski, wódz duchowy i widoma głowa frondy przeciw Naczelnikowi Państwa, kierownik fanatycznej agitacyi przeciw wszystkiemu co nieendeckie — to prawdziwa prowokacya dla wielkich odłamów społeczeństwa. Co więcej p. Grabski jako prezes komisyi dla spraw zagranicznych oznaczać musi poważne zagrożenie wszelkich widoków pokojowych.

Niedawno wszak (przed czterema zaledwie dniami) wystąpił organ do niego zbliżony z artykułem, udowadniającym, iż Polska pokoju z Rosyą sowiecką wogóle zawierać nie może, iż musimy czekać aż do chwili gdy na Kremlu zasiądzie rząd prawowity, rząd gen. Wrangla. Jeżeli dziś prezesem kom. spraw zagranicznych, zostaje p. Grabski, to wytwarza się sytuacya nienaturalna. Nasza delegacya pokojowa, wysłana przez rząd koalicyjny i R. O. P. będzie robiła jedną politykę, p. Grabski drugą, odmienną, a negującą wręcz możliwość pokoju.

Stronnictwa nieendeckie postawiły więc wniosek, aby w chwili obecnej gdy tarcia wewnętrzne są niepożądane, prezesa wogóle nie wybierać. Niechaj na fotelu pozostanie tymczasem choćby marszałek sejmu p. Trąmpczyński. Narodowa Demokracya nie dała jednak za wygraną. Jednym przypadkowo uzyskanym głosem większości obaliła ten wniosek, a następnie (po secesyi chwilowej mniejszości) przeforsowała wybór p. Grabskiego.

Jednym głosem.

Pamiętamy szał, jaki ogarnął prasę endecką, gdy w lipcu 1919 r., przeszła jednym głosem większości uchwała w sprawie reformy rolnej. „Większość taka nieważna, uchwała oznacza dyktaturę mniejszości" — tak oto zgodnym chórem wołały wszystkie dzienniki i dzienniczki endeckie od kolubryny „Gazety Warszawskiej" począwszy, aż do brukowych „rewolwerków" warszawskich, krakowskich i lwowskich. Wczoraj zadowoliła się taż sama endecya jednym głosem większości, i oznajmiła z emfazą swój tryumf.

Stoimy w obliczu wielkich niebezpieczeństw. Groza wojny jeszcze nie ustąpiła: możliwe jest jeszcze, iż sowiety nie uznały się wewnętrznie za pokonane. Istnieje dużo oznak, iż dążą one do dalszej wojny.

Zakończyć tę wojnę, zakończyć ją pomyślnie, zmusić bolszewików do porzucenia zaborczych planów, oto nasz program w obecnej chwili. Zrealizować go będziemy mogli zaś tylko wtedy, jeśli nasz front wewnętrzny się nie załamie i jeżeli nie stworzymy pozorów wojennej polityki z naszej strony. Robota narodowej demokracyi położenie nasze bardzo utrudnia. Z jednej bowiem strony przez rozpętanie walk wewnętrznych osłabia naszą odporność i wywołuje tem w bolszewii nowe nadzieje pobicia nas, z drugiej zaś przez wysuwanie agitatorów wojennych w stylu p. Grabskiego, na odpowiedzialne, współdecydujące stanowisko wywołuje wrażenie za granicą, iż to Polska a nie sowiety wojnę przedłuża. Może to być dla nas niesłychanie szkodliwe.

Ofenzywa narodowo-demokratyczna jest dla przyszłości polskiej prawie równie niebezpieczna, jak niedawno ofenzywa sowietów. Polska wygrała bitwę pod Warszawą, polska racya stanu musi ją wygrać w Warszawie.

Z za kulis polityki ukr.

Lwów, 9 września.

Kompromitacya ukr. partyi narodowo-trudowej, wskutek dotychczasowej polityki, jest tak gruntowna, że według opinii wybitnych członków tej partyi na prowincyi, dyktatora dra E. Petruszewicza traktuje się obecnie jedynie, jako coś w rodzaju „malum necessarium", jako konieczne zło, które byłoby się już dawno usunęło, gdyby nie starano się i nadal ukryć kompromitacyi tej partyi w jej dotychczasowej polityce i niedopuszczano w tym celu, do uświadomienia masy chłopskiej. Taka strusia polityka, ukrywania błędów i niedomagań oficyalnej polityki, ma być usprawiedliwiona lękiem i obawą, zepsucia tego, coby się jeszcze mogło uratować, a z drugiej strony, strachem przed bandytyzmem ukr. dzienników lwowskich, które w tym wypadku walczą z przeciwnikami wprost oszczerstwem i kalumniami. Wiadome przecież w kołach lwowskich, że nawet wysokie sfery duchowieństwa ruskiego, widzące błędy dotychczasowej polityki, obawiają się z tego względu wyjść z rezerwy. Mylą się jednak kierownicy polityczni stronnictwa narodowo-demokratycznego, jeżeli przypuszczają, że społeczeństwo ruskie nie zdaje sobie sprawy z ich dotyczasowej polityki, której skutki ciężko się na niem odbiły i do dzisiaj dają się odczuwać. Fala ukr. gal. oficerów i strzelców, tudzież uchodźców, jaka powróciła z Ukrainy do kraju, zetknięcie się bezpośrednie z armią naddnieprzańską i rządem Petlury, którzy biegiem wypadków znaleźli się na galicyjskiem terytoryum, walka ukr. soc. demokratów i radykałów z ukraińską endecyą, a przedewszystkiem, brak spełnienia chociażby jednej z najdrobniejszych obietnic, jakie oglądając się na zagranicę, ukr. endecy swemu społeczeństwu czynią — zrobiły swoje. Nie będzie nic w tem dziwnego, jeżeli polityka ta, po niespełnieniu się marzeń o londyńskiej konferencyi ostatecznie runie. Skutki jej jednak pozostaną i nieprędko pójdą w zapomnienie. Nie pomogą też partyi narodowo-trudowej nic takie artykuły, jak np. artykuł „Hromadskiej Dumki" w Nr. 185 z dnia 11-go sierpnia br. pod tytułem: „Ukraiński partyi a uhoda z Polszczeju", gdzie odpowiadając „Gazecie Porannej", mieni się partyę narodowo-trudową, partyą „miłości" ukraińskiego narodu w Galicyi wsch., wylicza się cały szereg jej rzekomych zasług, przyczem jednak dyskretnie się milczy o owocach dotychczasowej polityki, a choćby o takich faktach, jakie wyżej wymieniono. Nawet redaktorowie „Hrom. Dumki" zdają sobie sprawę z tego, że partya ta stoi na glinianych nogach i że pewnego pięknego poranku będą musieli opuścić wygodne i intratne redaktorskie stołki w lokalu Rynek l. 10, tembardziej, gdy zabraknie wiedeńskich funduszów, które, chociaż stanowiły własność dawnej Galicyi wschodniej, zdołali ukr. endecy uchwycić w swe ręce i rządzą się nimi jak szarę gęsi. Daje się też już obecnie odczuć z łamów tego dziennika wielka nerwowość, gdy węszy on na każdym kroku konkurenta i walczy z każdym, kto śmie mieć trochę inne od niego przekonania, podłemi, osobistemi insynuacyami.

Artykuły „Polityczne metamorfozy" („Hrom. Dumka" Nr. 178 i 186), „Ukraiński partji a uhoda z Polszczeju" („Hrom. Dumka" Nr. 185), jakoteż cały szereg drobniejszych notatek, aż do małego fejletonu osławionego współpracownika „Hr. Dumki" Tyberya Horobcia pozwalają się domyślać, że partya ukr. endeków wietrzy niebezpiecznego konkurenta w stronnictwie radykalnem. Załatwienie poruszonych tam spraw z „Hr. Dumką" a partyą narodowo-trudową, należy do samych radykałów. W każdym razie stanowią te ataki fakt znamienny, który daje do myślenia, że poza kulisami partyjnymi wre wśród Ukraińców galicyjskich gorączkowa robota.

W jakim ona pójdzie kierunku trudno obecnie powiedzieć, tembardziej, że radykali dotychczas nie pokazali „farby" i na inwektywy dotyczące partyi nie uważali za odpowiednie reagować. Gwałtowne napady „Hr. Dumki" a po części „Wperedu", — który, nawiasem mówiąc, zaczyna już odczuwać na sobie skutki swej niefortunnej, chwiejnej polityki—tak na całą partyę, jak i poszczególne osoby a to prezesa stronnictwa dr. S. Daniłowicza i członka partyi M. Twerdochliba, którzy imieniem partyi brali udział w nieobowiązujących konferencyach z Polakami, dowodzą, że oba te dzienniki liczą się poważnie z radykalną partyą, i że odgrywać ona musi w ukr. społeczeństwie znaczną rolę.

Ze sprostowania p. Melitona Twerdochliba („Hrom. Dumka" nr. 186) wnosić można, że ukraińscy radykali stali, podczas toczących się z Polakami konferencyi, na stanowisku wytworzenia jednej, wspólnej, międzypartyjnej platformy interesów ukr. gal. partyi, a to: „ze względu na rzeczywistość, wśród jakiej żyjemy i niebezpieczeństwo, które nam grozi z północy". Taki głos gal. ukr. radykałów, w każdym razie śmiały i zdecydowany, jest charakterystyczny, tembardziej, że podniesiono go w chwili, kiedy najazd bolszewicki groził opanowaniem całej Galicyi wschodniej i nie było wiadome, na którą stronę szczęście wojenne się obróci. Czy do utworzenia takiej wspólnej platformy — doszło, dotychczas nie wiadomo. Wieści jednak, które zapowiadają pojawienie się w krótkim czasie we Lwowie wielkiego, bezpartyjnego dziennika ukraińskiego i podjęcie dalszego wydawnictwa organu ukraińskich radykałów: „Hromadskyj Hołos", wskazują w każdym razie na to, że polityka ukraińska w Galicyi wschodniej, wchodzi na nowe tory i że sytuacya i taktyka poszczególnych stronnictw znajdzie wkrótce należyte i wszechstronne oświetlenie.

Sądzić należy, że kwestya zgody polsko-ukraińskiej na galicyjskim terenie, nadaje się do poważnego traktowania. Chociaż Ukraińcy galicyjscy trzymają się na razie z pewną rezerwą, należałoby sobie życzyć, ażeby pytanie to znalazło swe oświetlenie także w prasie polskiej i ażeby Rząd i stronnictwa polskie, nie spuszczały jej z oka. Sprawa załatwienia sporu polsko-ukraińskiego drogą porozumienia, jest sprawą bardzo ważną, a ze względu na obecną militarną i zagraniczną sytuacyę, także dla Polski pierwszorzędnego znaczenia, gdyż i Polacy powinni zdać sobie sprawę z tego, że korzystne dla obu narodów załatwienie jej na galicyjskim terenie, doda im prestige'u i wzmocni stanowisko rządu robotniczo-włościańskiego. Rząd polski musi ująć inicyatywę w swe krzepkie dłonie, czego dał dowody, a przedewszystkiem przez przywrócenie — po opróżnieniu przez wroga Galicyi wschodniej — swobody zebrań i słowa — dać możność wypowiedzenia się gal. ukr. społeczeństwu.

Wszelkie oznaki, wskazują na to, że stanowisko tego społeczeństwa, nie będzie nieprzejednane i że pomimo wrzasku warchołów, lękających się o swą pozycyę, wpływy i synekury, chłop, robotnik i inteligent ukraiński, znajdzie dość siły i odwagi, ażeby stosownie do istniejących stosunków, sprawę porozumienia z Polakami odpowiednio rozwiązać.

Termin zapisów na Pożyczkę ODRODZENIA POLSKI

przedłużono do dnia 30-go września b. r.

Opieszali powinni zatem w ciągu tego miesiąca pospieszyć się z nabywaniem **Pożyczki Odrodzenia,** aby spełnić swój obowiązek obywatelski i uchronić się od **Pożyczki Przymusowej.**

Z cyklu: „Pionski żołnierskie“.

MŚCICIEL.

(na nutę: „Jeszcze jeden mazur dzisiaj“).

Jeszcze jeden atak dzisiaj
Biada wam psiajuchy
Poruczniku dażże pysia
Otoś zuch nad zuchy
Z laską wiedziesz swą kompanię
Przez animusz dyabli,
Bo na bolszewickie dranie
Szkoda twojej szabli. (bis)

Choć bolszewik ostro praży
I grzeje z maszynki,
Uśmiech na twej młodej twarzy
Jakby u dziewczynki.
Ale w twojem sercu młodem
Zemsta się zapiekła
Prowadź nas — za twym przewodem
Pójdziem i do piekła. (bis)

Mówią, żeś miał narzeczoną
Zosię złotowłosą
A bolszewik białe łono
Rozciął szabli kosą.
Odtąd tyś z wojenką zbratan
Do grobowej deski
I tak tępisz jak zły szatan
Bolszewickie pieski. (bis)

Wiara się już w wroga wżera
Kolbą rżnie po głowie,
Ty dopadłeś oficera,
Co się ukrył w rowie.
Nagle twój rewolwer błysnął
Koło tchórza głowy
Bolszewika czerep prysnął
Jak orzech laskowy (bis)

I konają tak bez krzyku
Wzdłuż okopu ściany
Hej! szalejesz poruczniku
Cały w krwi skąpany.
Płowy włos twój krwią splamiony
Krew na twym mundurze,
Czyż dla swojej narzeczonej
Zrywasz krwawe róże? (bis)

Henryk Zbierzchowski.

Proces przeciwko mordercom Tiszy.

Budapeszt, 4. września.

Red. Eugeniusz **Molnar** zeznaje, iż pewnego razu opowiadał mu w klubie Othona Ludwik Magyar, iż natychmiast po zamordowaniu Tiszy, zjawił się w jego obecności, w gmachu Rady Narodowej w ratuszu u Landlera jakiś wachmistrz i oznajmił, iż nazywa się Stefan Dobo i że on zamordował Tiszę. Landler odpowiedział: „Bredzisz mój przyjacielu. Wracaj lepiej do domu!“ — Świadek zostaje zaprzysiężony.

Z kolei zeznaje świadek baron **Szurmay.** Podaje on, iż Friedrich zjawił się u niego dnia 31. października około godz. 6 i oświadczył mu, iż nowy rząd został już utworzony. Przybył do niego po bliższe określenia, gdyż obrano go sekretarzem państwa. Świadek widział się jeszcze dwukrotnie z Friedrichem, który wypowiedział się wobec niego w następujący sposób: „Pomódz może nam tylko rewolucya ludu!“ — Baron Szurmay zostaje również zaprzysiężony.

Jan **Milcsewics** oświadcza, iż gdy przybył dnia 31. października rano do Stefana Friedricha, z którym pozostawał w bardzo przyjaznych stosunkach, powitał go tenże słowami: „Niech żyje rewolucya!“ Świadek stwierdza iż Friedrich przestawał bardzo często z pułk. Czernyakiem, człowiek, co do którego panowała ogólna opinia, iż byłby zdolnym do wszystkiego. Gdy przy sposobności zapytał Milcsewics Czernyaka, czy nie wie, kto pozbawił Tiszę życia — Czernyak nic nie odpowiedział na pytanie, lecz uśmiechał się chytrze.

Świadek Buza Barna, który był członkiem rządu Karolyi'ego mówi, iż Friedrich wzywał ludność, by ruszyła tłumnie pod zamek, mimo, iż było ogólnie wiadomem, że grozi to ostrzeliwaniem. — Wiadomość o zamordowaniu Tiszy — opowiada świadek — wywarła na nim bardzo silne wrażenie. To zaś, iż wyraził się następnie w liście swoim do siostry, iż Tisza był mordercą kraju, okazuje tylko, ż Tisza był jego wrogiem politycznym. — Ze względu na rolę, jaką odgrywał świadek w czasie rewolucyi, zwalnia się go od przysięgi.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się jutro.

(r.)

Niemiec mści się.

Węgierskie dzieci obrzucone kamieniami. — Szykany władz austryackich. — Konfiskata zabawek dziecięcych.

Wiedeń, 7. września.

(k) Katolicki duszpasterz, profesor uniwersytetu Damian Vargha — pod którego opieką powróciło tu 600 dzieci z wywczasów wakacyjnych w Holandyi — opowiada współpracownikowi „Ungarische Kurier“, że dzieci węgierskie w czasie przejazdu przez Austryę, w haniebny sposób zostały znieważone. Na stacyi w Linzu, z pociągu, który stał na sąsiednim torze, obrzucono je dużymi kamieniami, wskutek czego poniszczono im wiele rzeczy. Z pomiędzy dzieci, na szczęście żadne nie zostało uszkodzone, powstała tylko wśród nich zrozumiała panika. Władze austryackie skonfiskowały dzieciom rewolwery-zabawki.

MÓJ PASKARZ.

I.

Lwów, 9. września.

Znam paskarza świniobójcę. Łotr — ale muszę z nim politykować z powodu słoniny. Łeb ma jak stągiew a oczy jak wytarte cwancygiery. Przypuszczam, że bydląt nie bije. Same zdychają na jego widok.

Pan Ignacy (nazwijmy go tak aby mu podchlebić) otóż pan Ignacy był niegdyś zagończykiem, ale nie sienkiewiczowskim zagończykiem, tylko takim świniopędem. Prędko jednak awansował na samodzielnego przedsiębiorcę, a jeszcze prędzej dorobił się majątku grubego, jak jego sumienie. Od tego też czasu obudziły się w nim ambicye społeczne. Chciał żyć z drugimi i sam się udzielać. A że do tego potrzebnym jest pewien savoir vivre, więc mnie upatrzył sobie na swego doradcę i instruktora w kwestyach bon-gout, który poczciwie mieszał z bon-tonem.

Co prawda jestem ja sobie tylko taki simplex civis z poza łyczakowskiej rogatki, ale przecież nie drapię się ustawicznie palcami w kieszeni ani nie obrażam nikomu matki, co pan Ignacy zwykł czynić w każdem drugiem słowie.

Bywało, że przysiądzie się do mnie w Miražu, klaśnie w ręce, mięsiste jak cielęce tyłki i zawoła:

— Antoś, psiawiaro, dawaj czarną a gorącą, bo inaczy pierony na ciebie!

A potem zwraca się do mnie:

— Przyszedłem się pana poradzić.

A ja mu na to:

— Pan ciągle się tylko radzi a mnie już koncept wysycha.

— Wiem ja to, wiem. Trza go posmarować słoniną. Przyślę panu kilo dziś jeszcze. Wystarczy? Gruba, fajna słonina.

Mimo radosnego wzruszenia robię bagatelizujący ruch ręką i pytam:

— O cóż panu właściwie chodzi?

— Jestem proszony do prezydenta, a niewiem jak się ubrać.

— To zależy, do jakiego prezydenta jesteś pan proszony. Bo jest prezydent miasta, prezydent sądu cywilnego, prezydent sądu karnego...

— Panie, pan myśli, że ja się boję prezydenta sądu karnego? Co było to już się stało. Co on mi teraz jeszcze może zrobić?

— Mniejsza z tem. Prezydent jest zawsze prezydentem. Powinienbyś pan wziąść toaletę wieczorkową.

— Do bani! Ja nie jestem proszony na wieczorek, ino na drugie śniadanie.

— Więc w cóż się pan chcesz ubrać? w garnitur śniadankowy?

— Gdybym wiedział, tobym się pana nie pytał.

— Zatem mówię panu: czarny anglez i jakie jasne... może pan ma perłowe spodnie?

— Nimam ja, to ma krawiec. A cóż to, nie stać mnie? Ino z kamizelką jak zrobić?

— Żebym panu sto razy doradzał czarną kamizelkę, to pan i tak ubierze swoją żółtą w pasowe kwiaty.

— A pan wi, co ta kamizelka kosztowała?

— Żeby nawet milion, to ona do wizyt się nie nadaje.

— A na nogi co mi pan radzi?

— Cóżby? zwykłe buciki.

— Może będą pasowały białe irchowe meszty. Tamtego tygodnia dałem za nie pięć tysięcy marek.

— Obuj pan irchowe meszty i daj mi pan święty spokój.

— Krawatki moje pan widział. Jest w czem wybierać.

— Krawat weź pan czarny.

— A żebyś pan wiedział, że wezmę czarny, bo na czarnym najlepiej widać bryljantową szpilkę.

— Rękawiczki jakie pan myśli?

— Przecie na pańską rękę w żadnym sklepie nie dostanie pan rękawiczek!

— Co znaczy nie dostanę, jak już mam zrobione pięć par na obstalunek.

— No to wdziej pan takie, na których najlepiej pierścionki będzie widać!

Pan Ignacy pomyślał chwilę a potem rzekł:

— Ma pan recht. Nie potrza mi żadnych rękawiczek. Tylko paznokcie muszę se dać wykumirować.

— Wymanikirować...

— Niech będzie... choroba! Napisze mi pan jakie na zdrowie?

— Już trzy toasty panu pisałem i żadnego nie mogłeś się pan nauczyć.

które jako podarunki otrzymały w Holandyi. Oprócz tego na stacyi w Amstetten zatrzymano pociąg celem skonfiskowania wszystkich innych zabawek. Rewizya trwała przeszło godzinę.

„Neue Freie Presse" uwierzyć wprost nie może, by podobne zdarzenie mogło mieć miejsce w Austryi i pisze:

„Z Budapesztu nadchodzą tu trudne wprost do uwierzenia wiadomości: Oto pociąg, który przewoził przez Austryę węgierskie dzieci z Holandyi, został w Linzu obrzucony kamieniami, a władze austryackie nie szczędziły im szykan. Brutalny ten występek wydaje się nam wprost niemożliwy, i uwierzyć nie możemy, by niewinnym dzieciom, które u obcych znalazły gościnne przyjęcie — mogło u nas grozić jakieś niebezpieczeństwo. Domagamy się jak najrychlejszego wyjaśnienia ze strony władz, gdyż podobne pogłoski — nic innego bowiem być nie może — przyczynić się mogą w jeszcze większej mierze do rozgoryczenia obu sąsiadujących państw.

Kobieta a wynalazki.

Amerykańska statystyka patentów. — Udział kobiety w dziedzinie wynalazków. — Wzrost ilości patentów kobiecych.

Nowy Jork, w sierpniu.

Odmawiano dawniej kobietom zdolności czynienia wynalazków lub ulepszeń, gdyż w przeważnej części były one dziełem mężczyzny. Ponieważ obecnie kobiety coraz częściej biorą udział w czynnem życiu, przeto i na tem polu wytwarzają silną konkurencyę światu męskiemu. Dowodem tego amerykańskie listy patentów, które dają nam możność stwierdzenia, jak ogromnie wzrósł udział kobiety w tej dziedzinie. W r. 1809 został opatentowany pierwszy wynalazek kobiety, mianowicie ulepszony sposób wyrobu materyi jedwabnych. W sześć lat później otrzymała dopiero druga kobieta patent, a w r. 1833 trzecia. Od tego czasu wzrasta szybko ilość patentów kobiecych w Stanach Zjednoczonych. I tak podczas gdy w pierwszej połowie XIX stulecia przypada na 500 patentów jeden kobiecy, już przed 20 laty istniał stosunek 1:25, a dzisiaj ukształtował się jeszcze o wiele korzystniej. Wynalazki kobiet obejmują wprawdzie ulepszenia w rozmaitych dziedzinach, począwszy od płyt pancernych do kół lokomotyw, przypatrzywszy się jednak statystyce dokładniej spostrzega się, że gros patentów przypada na przedmioty użytku gospodarczego. Dla przykładu podajemy nieco cyfr: Z 713 patentów udzielonych kobietom w przeciągu dwu lat ostatnich, przypada: 146 na artykuły odzieżowe, 114 na przyrządy kuchenne, 65 na meble, 52 na środki służące do prania lub też czyszczenia metali, opatentowano 34 aparatów do szycia, 31 do ogrzewania, udzielono 29 patentów na zabawki, 23 na środki medyczne, 18 na walizki, 10 na tapety, 6 na materye nieprzemakalne. Nie brak również wynalazków dość oryginalnych. I tak naprzykład jednym z pierwszych wynalazków kobiecych była ogniotrwała suknia z asbestu. Jest także „sztuczna noga, oddająca zupełnie te same usługi, co prawdziwa". Niedawno zgłosiła pewna pani nową maszynę do prania, połączoną równocześnie z huśtawką, na której mogą się dzieci praczki podczas jej pracy doskonale zabawiać. (r)

— Bo pan mi jeden toast napisał (z przeproszeniem) trochę po świńsku. Co to znaczy: kochajmy się! To jest dobre w podlnem towarzystwie a nie do obywatelskiego domu.

Zagryzłem wargi i udałem, że jestem zatopiony w gazecie. Pan Ignacy sapał trochę, aż zapytał znowu:

— Panie, wypada to, abym ja na to proszone śniadanie przyniósł od siebie parę butelek wina?

Moją odpowiedzią na to pytanie było desperackie milczenie. Pan Ignacy chciał mi widocznie ułatwić decyzyę, bo mówił dalej:

— Wino, powiadam panu, że ino palce lizać! Po trzech kieliszkach będzie pan taki kirny, jak ten stół. Wi pan, jak to było z tem winem? Pędziłem świnie z Węgier i podpatrzyłem, jak jakiś madziar w piwnicy wykopywał flaszki z winem ze ścieni. On wykopał parę a ja resztę. Może pan sobie wyobrazić, co to za wino. Przyjdź pan, dam go panu skosztować.

Czytałem gazetę coraz żarliwiej. A pan Ignacy ciągnął dalej:

— Dla mnie byłoby tera najlepiej, ożenić się z jaką szlachcianką. Ja mam harmonie z tysiączkami a ona miałaby bon-gout, to byłaby z nas piersza para we Lwowie. Ja już se jedna upatrzył, tylko ona powiada, że woli urzędnika w barszczu niż mnie w smalcu. A taki co mi brakuje? Niech mnie szlag na tem stołku trafi, jak ja przy najbliższych wyborach nie bede radnym. Mogli być inni — bede i ja. Dam dziesięć razy tyle, co dali do kupy Demeter i Kotowicz. Jak moi pannie nie będzie się potem jeszcze podobać, że jest radczyni, to niech ją cholera ciśnie! Prawda panie, że tak?

St. Pożarowski.

Powrót do haremu.

Konstantynopol w sierpniu.

W ostatnich latach, a szczególniej podczas wojny — mówiono wiele o emancypacyi kobiet w Turcyi i opowiadano, że kobiety haremu postanowiły wydobyć się ze swego wiekowego więzienia i bez zasłony ukazywać się na publicznych zebraniach. Chociaż zjawisko to stało się powszechne, teraz jeszcze zaczyna je się zwalczać. Hasłem dzisiejszej Turcyi, która czci konserwatywne idee jest: „powrót do haremu!" Takie spostrzeżenia podaje podróżny Ferdynad Tuchy w jednem z angielskich pism, po przyjeździe swym z Konstatyopola.

„Turcy mają wiele powodów, dla których chcą powrócić z powrotem do przykazań koranu. Przez welon można przecież doskonale widzieć wszystko, nie jest on bowiem tak gęsty — a damy harema widziały w ostatnich latach bardzo wiele, bo całą panoramę mężczyzn wszystkich wojujących ludów Europy, a że skłonność kobiety dążyła zawsze do tego, by swą piękność okazać mężczyźnie — wiele podejrzanych rzeczy zdarzyło się w Turcyi.

Domagano się więc koniecznie wystosowania odezw do kobiet, które teraz już czytać można na wszystkich rogach ulic „Zachowanie wstydliwości odosobnienia jest głównym obowiązkiem islamskiej kobiety. Zasłona jest ochroną i opieką dla kobiety — nienoszenie zaś jej jest oznaką upadku i nieobyczajności, a to jest nieprzyzwoite i sprośne. Mężczyźni bowiem żądają od kobiety wdzięku, a chlubą kobiety jest jej cnota, zaś najlepszym sposobem na jej zachowanie jest zasłona".

Nawet dziesięć kobiet nie odważy się dzisiaj ukazać na ulicy bez welonu, a te, które się ukażą to są kobiety, które nie potrzebują już ukrywać swych wdzięków.

W 13 roku przywdziewa Turczynka „tscharchaf" i od tego czasu nie wolno jej odwiedzać miejsc publicznych. Przed zachodem słońca musi już być w domu, a rozmawiać może tylko z trzema mężczyznami, a mianowicie, z ojcem, mężem lub bratem. Najwięcej czasu zabierają im rozmowy z innemi kobietami, albo zajęcia domowe lub pielęgnowanie dzieci.

Większa liczba Turczynek powróciła do haremu. Te zaś, które ciągle jeszcze pozostają na wolności, przez to samo znajdują się w bardzo ciężkiem położeniu. Żaden Turek nie chce z niemi mówić, a obcować mogą tylko z chrześcijanami. Kobieta haremu, która zajmuje się tylko literaturą, muzyką i sztuką, przepojona życiem haremu, zadaje sobie tem wszystkiem tylko jeszcze większą mękę. Życie i jego piękność zna tylko z nauki. Jest ona jak skrępowany i spragniony wędrowiec nad brzegiem niedostępnej krynicy. Tylko w niektórych ważnych wypadkach życiowych ma Turczynka więcej trochę wolności. Obecnie pozwalają narzeczonej ujrzeć przed ślubem swego przyszłego męża, a jeśli ma ona do niego nieprzezwyciężony wstręt, może go odrzucić". (k).

NADESŁANE.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. MICHAŁ SALPETER

Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—6. 4427

Ważne dla wracających z Ameryki!

Majętność w powiecie Starosamborskim, 7 kilometrów od stacyi kolej., obejmująca około 180 morgów w czem około 40 morgów lasu, 4 budynki mieszkalne, 2 zabudowanie gospodarskie z inwentarzem żywym i martwym w całości lub w części do sprzedania.

Wiadomość u adw. Dra M. Lichtbacha w Przemyślu. 4465

TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

NIL

NAJPRZEDNIEJSZEJ JAKOŚCI WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka Tow. Akc. Lwów, Zielona l. 20. 2510

PODPISUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ!!

KOMUNIKATY

KARTOFLE.

Miejski Zakład aprowizacyjny sprzedaje w wszystkich miejscach sprzedaży, a to: w barakach przy pl. Strzeleckim, pl. Krakowskim, pl. Teodora, pl. Halickim, pl. Unii Brzeskiej, placu Bema i na placach targowych przy ul. św. Zofii i ul. Łyczakowskiej kartofle w ilości do 25 kilogramów na rodzinę, obecnie po cenie 3 marek za 1 kilogram.

Zakłady i konsumy mogą zakupywać większe ilości w kasie Miejskiego Zakładu aprowizacyjnego. 4433

Miejski Zakład aprowizacyjny.

PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE!

Datki na plebiscyt przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zach., Lwów, pl. Maryacki 10

Ukraińcy chcą wysłać swą delegacyę do Rygi.

Warszawa, 9 września.

(Telef.) (G) Do Warszawy przybył min. spraw zagr. Nikocki, celem wysłania delegacyi ukraińskiej do Rygi. Dotychczas jednak nie uzyskał audyencyi u min. spraw zagr. Sapiehy.

Narady nad sytuacyą węglową.

Wiedeń, 9 września.

(Tel. wł.) Anglia zamierza zwołać zebranie przedstawicieli wszystkich mocarstw koalicyi (z wyjątkiem Ameryki), ażeby naradzić się nad obecnym stanem sprawy węglowej i nad wykonaniem warunków umowy węglowej, zawartej z Niemcami w Spaa. Zebranie ma nastąpić w Genewie 24 br.

Komuniści niem. działali na ziemiach polskich za wiedzą Litwy!

Samobójstwo dwóch przywódców bolszewickich w Królewcu.

Berlin, 9. września.

(Telef.) (G). „Berliner Tageblatt" donosi z Królewca pod datą 3. bm.: Przywódcy komunistów w Prusach Wschodnich, bracia Dyck popełnili samobójstwo. Skutkiem tego najskrajniejszy kierunek komunistyczny wschodnio-pruski pozostał bez przywódców. Bracia Dyck chcieli zaprowadzić w Prusach Wschodnich dyktaturę proletaryatu zapomocą zamachu zbrojnego. Podczas ofenzywy sowieckiej na Polskę chcieli oni obwołać królewiecką dyktaturę rad. Harry Dyck zorganizował w Królewcu zbrojne oddziały komunistów. Czekali oni na hasło do ataku. Jego brat Fryc Dyck zebrał pod Suwałkami wszystkich komunistów niemieckich, żyjących w Rosyi, aby na czele tego odziału wejść do Prus Wschodnich. Pracował w IV armii sowieckiej na spółkę z kierownikiem wojskowych berlińskich organizacyi bojowych stronnictwa robotników-komunistów, niejakim Kunzem.

Klęska sowietów i wypędzenie wojsk sow. z okolicy Suwałk położyły kres tym planom braci Dyck. Bracia Dyck pochodzili z rodziny mieszczańskiej i to zamożnej, wyznania żydowskiego. Byli synami naczelnego red. znanej gazety codziennej w Królewcu „Königsberger Hartungsche Ztg.", Zygfryda Dycka. Z tych informacyi wynika, że bracia Dyck byli pod Warszawą, a potem organizowali na terytoryum polskiem pod Suwałkami za wiedzą władz litewskich powstanie komunistyczne przeciw Polsce pod pozorem, że chodzi tutaj o wtargnięcie do Prus wschodnich. Wina rządu litewskiego w tem oświetleniu staje się coraz bardziej jaskrawą.

Murzyni afrykańscy proklamują republikę!

Wiedeń, 9. września.

(Telef.) (G). Wiedeńskie dzienniki donoszą z Londynu, że w Nowym Jorku odbył się wielki kongres murzyński, na którym jednogłośnie uchwalono utworzenie republiki murzyńskiej w Afryce, któraby sięgała od kraju przylądkowego aż do Morza Śródziemnego. Uchwalono następnie emigracyę 250.000 murzynów amerykańskich do Afryki i zakupiono w tym celu 3 parowce.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

(PAT.) Lloyd George powrócił ze Szwajcaryi.

(PAT.) Prof. Einstein zaniechał zamiaru wyjazdu za granicę.

(PAT.) Trzęsienie ziemi wyrządziło wczoraj duże szkody w kilku miejscowościach na wybrzeżu Liguryjskiem. Ognisko trzęsienia ziemi leżało w prowincyi Massa. Król uda się do prowincyi nawiedzonych trzęsieniem ziemi.

Gen. Krajowski obywatelem Warszawy.

Warszawa, 9 września.

(Telef.) (G) Gen. Krajowski otrzymał obywatelstwo m. Warszawy.

Skład delegacyi gdańskiej.

Gdańsk 9 września.

(PAT) Delegacya gdańska wyjeżdżająca do Paryża, składa się z 5 osób, a mianowicie ze starszego burmistrza Sahme jako przewodniczącego, oraz posłów Schwegmanna, Himmera, Willera i Sünda. Poza tem do delegacyi przydzielonych będzie kil u rzeczoznawców, którzy atoli udadzą się do Paryża dopiero na wezwanie rady ambasadorów.

NIEMCY BUDUJĄ LOKOMOTYWY DLA SOWIETÓW.

Nauen, 9. września.

(PAT). (Radio). Fabryka maszyn Bentschela w Kassel przyjęła zamówienie na zbudowanie 200 lokomotyw dla Rosyi sowieckiej.

ŚMIERĆ AGITATORA BOLSZEWICKIEGO.

Warszawa, 9. września.

(Telef.) (G) W Garwolinie, gdy wojska polskie weszły do miasta, prezes rewol. komitetu Marolski, uprzednio agitator związku zawodowego robotników rolnych, wybiegł z gmachu starostwa, w chwili, gdy już na ulicach pokazały się awangardy polskie, radośnie witane przez ludność, która razem z niemi zaczęła ścigać bolszewików i uciekającego Marolskiego. Rozległ się strzał, Marolski upadł na bruk. Przyskoczyła do niego jakaś kobieta wiejska i dobiła go kosą.

Przegląd franc. wojsk okupacyjnych.

Koblencya, 9 września.

(PAT.) Havas. Millerand i Foch odbyli przegląd okupacyjnych wojsk francuskich. Uroczystości przyglądały się olbrzymie tłumy Niemców z ciekawością nie pozbawioną sympatyi. Millerand zwiedził mieszkanie Beethovena, poczem udał się do Weisenthüren na grób gen. Hoche, wreszcie przybył do Koblencyi, eskortowany przez kawaleryę amerykańską.

ZAKAZ UŻYWANIA ALKOHOLU W STOLICY ZNIESIONY.

Warszawa, 9 września.

(Telef.). (G) W Warszawie zniesiono zakaz sprzedaży alkoholu.

BAWOŁY NA RZEŹ W WARSZAWIE.

Warszawa, 9. września.

(Telef.) (G). Na rynku warszawskim ukazały się bawoły na rzeź z miejscowości ewakuowanych. W czasie wojny światowej używano tych zwierząt jako transportowych i ogromną ich ilość w tych stronach pozostawili Rosyanie.

WPISY DO LWOWSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ T. S. H. (Franciszkańska 9.) codziennie od 10—12 i 15—16. 4454

ROBERT HICHENS. (115)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Musiał się z tem dziedzictwem oswoić, przyzwyczaić do niego, zanimby zaczął zeń korzystać. Opinia wielkoświatowego towarzystwa, rzymskiego musiała się teraz zwrócić przeciw niemu; rozumiał to dobrze ale ta krytyka była mu obojętna. Mogą go potępiać i mówić, że jest okrutny, ale nie potępią go już za to, że jest sł by. Nadto ta krytyka nie przyczyniła mu przykrości, bo ocaliła go duma księżnej Mancelli. Nie powiedziała nigdy ani słowa przeciw niemu. Stąd też krytyka ucichła szybko.

Miesiące mijały a Cezary pędził życie wolny ale skrępowany; wolny wolnością mężczyzny niezwiezanego stale z kobietą, a skrępowany niewolą mężczyzny, którego serce nie może rozpiąć skr ydeł do lotu, bo zarzuciło kotwicę. Wydawało się, że żyje w spokoju i towarzyssę jego dziwili się. A księżna Mancelli baczyła pilnie. A sir Teodor Cannynge zaczął żyć życiem w Frascati.

Wówczas, kiedy Dolores ujrzała lalkowatą dziewczynkę na zebraniu u pani Eldrigde Cezary spostrzegł, że matka jego zaczynała znów „robić plany" co do jego przyszłości. Dawniej rodzice mówili z nimi zupełnie otwarcie o małżeństwie i dokładali wszelkich starań, żeby go zmusić do ożenku. Niejednokrotne niepowodzenia zniewoliły ich do zaniechania tych zamiarów a Cezary przestał się obawiać ich wysiłków. Mniemał, że jego upór pokonał ich nadzieje i że wkońcu postanowili nie nalegać więcej.

Ale teraz zaczął spostrzegać, że coś wpłynęło na matkę, żeby rozpoczęła nową kampanię przeciw celibatowi swego jedynaka, i że zamierza ją prowadzić z mniejsza szczerością niż poprzednio. Nie powiedziała mu słowa o małżeństwie, ale pewnego popołudnia odezwała się znużonym głosem:

— Jestem w rozpaczy! Musiałam przyrzec że wezmę pod moją opiekę młodą pannę na dzisiejszem zebraniu u Caltanizettich.

— Doprawdy? I cóż to za panna, mamo? — spytał Cezary nie nie podejrzewając.

— Mała Urszula Montebruno. Matka jest chora, jak zwykle i Giorgio przyszedł do mnie z tą prośbą w imieniu swojej kuzynki.

— Giorgio Montebruno?

— Tak.

— Myślałem, że jest w Nizzy.

— Nie. Był tu wczoraj; znam go tak dobrze, iż nie mogłam odmówić.

— Povera mamma — rzekł Cezary łagodnie.

Cezary nie poszedł do Caltanizettich i nie myślał już o pannie Montebruno, dopóki się nie przekonał, że jego matka zobowiązała się „wprowadzać małą w świat" do końca sezonu, ponieważ biedna Minna Montebruno — matka — nie będzie mogła prawdopodobnie wychodzić przez całe miesiące z domu.

— Dziewczyna zaś jest bardzo miłem stworzonkiem — dodała księżna — i wcale nie zepsutą.

— Dlaczegoż miałaby być zepsutą? spytał Cezary.

— Jakto, przecież to najbogatsza panna we Włoszech. Cały majątek Mullinów przejdzie na nią.

— Doprawdy! — rzekł Cezary obojętnie.

I w tej chwili obudziło się w nim przekonanie, że matka znów spiskuje, żeby go ożenić z wielkim „posagiem", ale nie wpadło mu nawet do głowy, że Montebruno albo księżna Mancelli mają z tem coś wspólnego. Mniemał, że teraz, kiedy ją opuścił, ma ona tylko jedno pragnienie: żeby nigdy nie odezwał się nawet do żadnej innej kobiety. Znał bowiem cały bezmiar jej zazdrości. Wiedział także, iż Montebruno był jej dawnym napezór szczerze oddanym przyjacielem.

Księżna Carelli, podobnie jak jej syn, niemiała pojęcia o udziale Lizetty Mancelli w sprawie donny Urszuli. Matka Cezarego tak silnie nienawidziła Lizetty, że byłaby wolała, żeby jej syn trwał w celibacie, niż żeby się miał ożenić dlatego, że ona tak chce. Usiłowała zrujnować mu życie, w mniemaniu księżny Carelli — taka kobieta nie mogła pragnąć, żeby to życie zostało odbudowane za sprawą innej kobiety.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Piątek, 10 września o godz. 7 wiecz. „Kościuszko pod Racławicami".

Sobota 11 września o g. 3.30 popoł.: „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach.

Sobota 11 września o g. 7 wieczór: „Faust", opera w 5 aktach.

Niedziela 12 września o g. 3.30 popoł.: „Halka", opera w 4 aktach.

Niedziela 12 września o g. 7 wieczór: „Pan poseł", komedya w 3 aktach.

—o—

Chochlik w „Colosseum". Niebywały program Występy Sachsów, Dobrzańskiego, Zamorskiej, Borkowskiej i w. i. oraz dwie wesołe farsy. Początek o g. 7·30 wieczorem. Bilety u Gabriela Legionów 3. 1501

—o—

Komunikat teatralny. W zrozumieniu chwili i podniosłego nastroju publiczności postanowiło kierownictwo teatru miejskiego wydobyć z biblioteki nie zawodzących nigdy, kiedy idzie o apel do polskiego serca: „Krakowiaków i Górali" J. N. Kamińskiego. Ten niestarzejący się przesłoneczny utwór, odświeżony, w częściowo nowej obsadzie a to z paniami: Miłowską, Brzeską, Rowińską, oraz panami: Kuligowskim, Łowczyńskim, Kozłowskim, Ratschką i Folańskim pod dzielną reżyserya Rasińskiego, będzie wystawiony po raz pierwszy we środę dnia 15 września. Aktualne wkładki piosenkowe oraz zakończenie, poświęcone armii ochotniczej, pisze Stanisław Maykowski. Ze względu na lepsze przygotowanie „Krakowiaków" odkłada się ich wystawienie na przyszłą środę, w piątek zaś dnia 10 września dany będzie „Kościuszko pod Racławicami".

(g) **Przedwczesna jesień.** Zdaje się, że jakiś psotny cherubinek zdarł z ściennego kalendarza w niebiesiech kilka kartek i dobremu Stwórcy zdaje się, że to już koniec października. Od dni kilku chłód i słota przypominają w istocie pogodę z końca października, a nie zaś wrześniowe lato. Tu i ówdzie w zdziwionym piecu pokojowym rozbłyska słaby ogieniek, zapowiedź długiej zimy: ten i ów wydobywa z szafy lub lombardu palto zimowe i daje do odprasowania, aby ochronić się przed wieczornemi zimnami. Ale optymiści twierdza, że — mimo wszystko — lato nie dało jeszcze zupełnie za wygranę i wróci. Oby nie zapóźno...

Zagadka magistracka. O oświetleniu ulic lwowskich możnaby śmiało napisac spory tom. I on jednak nie wyczerpałby tematu — albowiem są we Lwowie takie miejsca, w których magistrat zadaje mieszkańcom zagadki. Są to oczywiście miejsca ciemne, ażeby było trudniej zgadnąć. Do miejsc takich należy między innemi wylot ulicy Marszałkowskiej od strony ulicy Mickiewicza. Podczas, gdy u drugiego końca Marszałkowskiej błyszczą rzędem aż trzy latarnie u tego, widocznie przez magistrat upośledzonego wylotu latarnia stale jest niezaświecona. Rozwiązanie: dzieje się to dla ukrycia oczom przechodnia błota, kałuż i wądołów, smętnych pozostałości po niedawnych robotach ziemnych. Magistrat rozumuje tak: niech raczej wpadnie po pas, niech połamie nogi i skręci kark, byle nie dojrzał, co się tam dzieje. W nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki magistrackiej prosimy o zaświecenie latarni — w obecnym stanie bowiem słup jej zwiększa tylko niebezpieczeństwo tych nieprzebytych zwłaszcza w czasie ulewy okolic.

(mg) **Wały na pl. Bernardyńskim.** Mógłby ktoś pomyśleć, że plac Bernardyński stanowi najlepiej umocniony punkt obronny Lwowa. Wzniesione tam wysokie góry piaskowe stanowią wał ochronny osłaniający głęboki wąwóz, który przypomina już nie okopy wojsk dzisiejszych, ale rowy i wały, otaczające średniowieczne zamki. Stały mieszkaniec Lwowa pamięta jednak „fortecę" tę już od dłuższego szeregu miesięcy, kiedy Lwów ani myślał jeszcze o potrzebie fortyfikowania się przed bolszewikami i wie, że nazywa się ona, przebudową kanałów. Góry te prześladujące Lwów na szczęście nie stoją w miejscu, przesuwają się bowiem w miarę postępowania robót co kilka miesięcy o kilka kroków i — nie traćmy nadziei — kiedyś znikną z horyzontu.

(g) **Pisma dla żołnierzy.** Rośnie liczba czasopism wydawanych dla tej najmilszej publiczności, czytającej w rowach strzeleckich i w plecakach przechowującej dzienniki. A objaw to niezwykle dodatni, gdyż niema chyba wdzięczniejszego czytelnika jak zgłodniały wszelkiej wiadomości ze świata żołnierz frontowy. To też dziś już możemy poszczycić się całkiem pokaźną prasą, której przeznaczeniem propaganda dla żołnierza. Obok dawniejszych i niemal urzędowych czasopism wojskowych, jak „Bellona", „Rząd i wojsko", „Żołnierz Polski" przybył ostatnimi czasy cały szereg nowych, wśród których warszawski „Łazik" i lwowska „Makolągwa", jako wydawnictwa wesołe, największem cieszą się uznaniem. W szeregu wydawnictw w tym zakresie poczęło ukazywać się we Lwowie nowe pismo „W obronie Ojczyzny". Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty i obejmuje wszystkie sprawy, mogące zainteresować żołnierza naszego i przynieść mu moralny pożytek. Redaguje je b. długoletni redaktor „Kuryera Lwowskiego" p. Bolesław Wysłouch.

(g) **Ilustrowany Przegląd teatralny.** Zeszyt 31 i 32 (podwójny) przynosi fotografie Zelwerowicza, Janusza Wandy Fiłochowskiej, Krzewińskiego, Sendeckiego, Waltera i Gruszczyńskiego. — Tekst wypełniają artykuły i sprawozdania ze wszystkich większych scen w Polsce.

Artyści z Warszawy w koszarach Bema. Nielada atrakcyę mieli onegdaj żołnierze koszar Bema we Lwowie. Zawitali bowiem do nich co najprzedniejsi artyści teatrów warszawskich, zgrupowani pod przewodnictwem kptna Hubnera w „Czołówkę Artytsyczną". Cel „Czołówki" wzniosły. W szare mundury żołnierzy przebrani objeżdżają znani w całej Polsce artyści front, wykonując program dla żołnierzy, którzy żadnych rozrywek (prócz tych od kuli dosłownie) nie mają. Na program złożyły się w koszarach Bema wesołe deklamacye, choralne śpiewy, monologi oraz transformacye. Trzeba było widzieć rozradowane twarze słuchaczy w koszarach, by ocenić jaką wartość mają takie widowiska dla żołnierzy. Szczerą też podziękę otrzymali artyści, oraz delegaci Referatu Propagandy Wydziału II. Sztabu D. O. G., którzy ów wieczór dla żołnierzy zainicyowali.

Uwagi przed początkiem roku szkolnego. Otrzymujemy poniższe niezmiernie trafne uwagi, które zamieszczamy, przekonani, że znajdą zrozumienie odnośnej władzy: Z początkiem nowego szkolnego roku, należałoby usunąć z naszego szkolnictwa dwa austryackie przeżytki: Początek nauki szkolnej o godzinie 8 rano, i 50-minutowe godziny naukowe. Hygiena przepisuje dzieciom długi sen, tymczasem szkoła przymusza je zrywać się rano przed 7-mą, by mogły na czas do szkoły nadążyć. Aż żal patrzeć, gdy drobne postacie dziecięce spieszą pustemi, pełnemi kurzu od rannego zamiatania ulicami do szkoły. Urzędy i sklepy zaczynają swą pracę o godzinie 9-ej. Pocóż zmuszać tych najmłodszych do rozpoczynania zajęć już o 8-mej. Chyba po to, by prędzej głód poczuły. Należałoby więc to zmienić i na cały rok szkolny ustalić początek nauki na godzinę 9-tą, tem więcej że zegary o godzinę wstecz posunięto. Również skrócić należy szkolną godzinę z 50 na 40 a przynajmniej na 45 minut. Każdy wie z doświadczenia, że trudno jest nawet dorosłemu utrzymać tak długo uwagę w skupieniu, cóż dopiero mówić o młodzieży szkolnej. Przecież na uniwersytetach, gdzie już dojrzała młodzież uczęszcza, godzina nie trwa dłużej jak 40 minut, chociaż tygodniowa liczba godzin wykładowych jest mniejsza niż w szkole średniej. Przy 40 minut. godzinach 5 godzin nauki przemienia się w cztery, tak że nauka trwałaby od 9 do 1 godziny. Taki przeciąg czasu siedzenia w szkole przy dzisiejszem nędznem odżywianiu młodzieży i tak już jest znacznym dla niej wysiłkiem. Próby 40 minutowych godzin w niektórych zakładach podjęte, wykazały dobre wyniki, należałoby więc je wszędzie wprowadzić. Nauka na tem z pewnością nie ucierpi, a zyska tylko zdrowie młodzieży, tego kwiatu narodu.

(—) **Kradzieże kieszonkowe.** Na pl. Zbożowym skradziono wczoraj Barbarze Konopar z Przemyślan pugilares z 12.000 mk. — Podczas targu, wczoraj w Rynku skradziono Rozalii Ozimek kopertę, w której było 980 mk. — W tramwaju ŁD. podczas ścisku skradziono wczoraj z kieszeni kamizelki Michałowi Siedmiograjowi złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 5.000 mk.

(—) **Zapomniany koń.** Wczoraj przed południem przyprowadzono do komisaryatu II. dzielnicy konia, który przez kilka godzin bez dozoru i właściciela stał w ulicy Leona Sapiery koło żandarmeryi przywiązany do słupa latarni. Do późnego wieczora właściciel po konia się nie zgłosił.

Senzacyjne kradzieże i szmuglerstwo amunicyi.

Aresztowanie 4 dyrektorów fabryki amunicyi w Enzensfeld.

50.000 lontów kupowanych po koronie, sprzedawanych po 9½ kor. — Defraudacye amunicyi i prochu. — 22.000 sztuk palników nabytych jako „stary materyał". — 35.000 kg. prochu kupionych po 5—10 kor. za pomocą fałszywych deklaracyi urzędnika zakładów Wöllersdorfskich.

Wiedeń, 5 września.

Wiedeńska „Polizeikorrespondenz" donosi o wykryciu wielkich kradzieży broni i amunicyi i tajnem wysyłaniu ich za granicę, i podaje w tej sprawie następujące szczegóły:

Zarządca fabryki amunicyi w Enzensfeld, Fryderyk **Bradel**, sprowadził z fabryki „Mittel" przy pomocy karygodnych manipulacyi jednego z urzędników **50.000 metrów lontu po koronie za metr** i sprzedał je pewnemu konsorcyum, złożonemu z majora Alojzego **Mazurka**, technika Włodzimierza **Kumposta**, fabryki żarówek „Aristol" i urzędnika prywatnego Antoniego **Guba**. Kumpost miał stosunki z zagranicą i pośredniczył w sprzedaży i wywozie lontu, przyczem liczono **za metr 9½ koron.** Prócz tego wysłano zagranicę jeszcze inne artykuły w łącznej wartości **573.000 koron.** Sumę tę uczestnicy kradzieży podzielili między siebie, przyczem Bradel otrzymał 120.000, **Mazurka** 55.000, Kumpost 90.000, Guba 80.000 koron.

Przy dalszem śledztwie wyszły na jaw także sprzeniewierzenia i defraudacye rozmaitych części amunicyi i prochu. Enzensfeldzka fabryka otrzymała z państwowych zakładów w Wöllersdorf 40.000 kg. **lanego mosiądzu**, przyczem zastrzegła sobie, że w tym „starym" materyale ma się znajdować **22.000 sztuk palników**, dobrych do użycia. Firma „Enzensfeld" płaciła za stary metal po 48 k od kilogr., sprzedała zaś następnie sama zawarte w nich palniki za granicą. Że zaś palniki mają wartość nieporównanie wyższą, uzyskała na tym interesie wielki zysk.

Palniki wydostano z Wöllersdorfskich zakładów za pomocą fałszywych deklaracyi, wystawionych przez zarządcę magazynów artyleryi Stefana **Sagadina**, który otrzymywał za tę usługę od firmy Enzensfeld znaczne sumy, a nadto obiecano mu 30.000 kor. prowizyi.

Firma ta w r. 1919 również przy pomocy malwersacyi urzędnika sprowadziła 35.000 kilogr. prochu, płacąc po 5 do 10 kor. za kilg. W księgach zapisano jednak zwykłą cenę, płaconą za proch, co dało dla firmy zysk około 600.000 kor. Wszyscy dyrektorowie fabryki Enzensfeldzkiej, **Tomola, Connard, Schinke i dr. Bregant** wiedzieli o manipulacyach, wszyscy też zostali zaaresztowani.

Ekonomista.

—o—

(t). **Londyński jarmark na obuwie i skóry.** W czasie od 4. do 9. października br. odbędzie się w Londynie 21 międzynarodowy jarmark na obuwie i skórę. Osobna angielska sekcya jest przewidziana, która przedstawi rozwój w produkcyi lekkiej i ciężkiej skóry, oraz obuwia. Uwiadamia o tem Sekretaryat handlowy poselstwa angielskiego w Warszawie.

(Sp). **Z kroniki naftowej.** Fachowe pismo berlińskie „Petroleum" donosi, że w sierpniu b. r.

przybyła do Pragi delegacya galic. producentów ropy, która zaofiarowała rządowi czechosłowackiemu na sprzedaż wielkie ilości produktów naftowych. Ceny, żądane przez delegacyę, mają być o 25—30 prc. niższe od ustalonych w ostatniej umowie kompenzacyjnej.

* * *

Jak donosi „Ind. u. Handels Ztg." ze Sztokholmu, zamierza rząd polski stworzyć specyalną organizacyę dla zaopatrywania portów bałtyckich w produkty naftowe. W tym celu mają być stworzone urządzenia pompowe, oraz zamówione okręty tankowe dla Bałtyku. Wzamian za to ma przemysł północny, w szczególności szwedzki, dostarczać polskiemu przemysłowi naftowemu narzędzi wiertniczych, rur, oraz urządzeń dla rafineryi. Z planami tymi rządu polskiego liczy się Sztokholm badzo poważnie.

(Sp). **Podatek od skrzynek depozytowych.** Wszystkie osoby prawne i fizyczne, które skrzynki depozytowe odnajmują lub posiadają w celach odnajmu, obowiązane są do opłacania podatku od skrzynek depozytowych. Kryteryum podatku stanowi ilość skrzynek depozytowych i ich rozmiar, bez względu na to, czy są one odnajęte, czy nie. Łączny podatek, jaki odnajmująca skrzynki depozytowe osoba winna opłacać, oblicza się w ten sposób, że za każdą skrzynkę o objętości do 20 cm³ opłaca się 50 mk., zaś ponad 20 cm.³ — 100 mk. rocznie. Osoby, obowiązane do opłacania podatku, mają same obliczyć przypadający podatek wedle stanu z dniem 1. stycznia każdego roku podatkowego, dla wymiaru zaś podatku jedynie za drugie półrocze wedle stanu z dniem 1. lipca 1920.

(Sp). **Przedłużenie terminu subskrypcyi pożyczek odrodzenia.** Termin subskrypcyi długo- i krótko-terminowej pożyczki Odrodzenia przedłużony został do dnia 30. września. bc

---

Wyjaśnienia i porady
w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, ul. Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń
otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczorem bez przerwy.

KLINIKA GALANTERYJNA
Lwów — pl. Bernardyński 2.
naprawia wszelkie wyroby galanteryjne jakoto torebki damskie, portfele, pugilaresy, grzebienie, grzebyki, klamry, również wyroby metalowe, szklanne, porcelanowe, majoliki itd. 4212

NAUKA I WYCHOWANIE

Konces. Praktyczne KURSA BUCHALTERYI
Z. OLSZEWSKIEGO
LWÓW, KURKOWA 38 — rozpoczynają dnia 15. b. m.
NOWE KURSA
popołudniowe i wieczorne dla dorosłych:
1) buchalteryi, korespondencyi handlowej i t. d.
2) rachunkowości państwowej.
Wpisy do 12. b. m. codziennie od 3—5 popoł. — Ilość miejsc ograniczona. — Dla zamiejscowych nauka systemem korespondenc. 4371

POSADY I PRACA

Adwokat Ornstein w Przemyślu poszukuje rutynowanego koncypienta, uzdolnionego do samodzielnego prowadzenia kancelaryi. 4468

Wdowiec bezdzietny, bogaty, poszukuje panny lub wdowy sympatycznej do prowadzenia domu. Musi umieć dobrze gotować. Pod „Czystość" do Administracyi. 4469

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Dam 4.000 marek za odstąpienie dwóch pokoi z kuchnią z komfortem w śródmieściu dla młodego małżeństwa. Odpowiednie wynagrodzenie za jeden pokój z kuchnią. Wynajmę zaraz lub od 1. października. Zgłoszenia: Kopernika 14, w podwórzu na lewo. B. Goldstein. 4453

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 16. 19091

Niewykończona, piękna willa we Lwowie, (Bogdanówka), do sprzedania. Bliższa wiadomość: Barusiewicz, Lwów, Głęboka 25. 4331

Trzewiki nowe amerykańskie Nr. 40—41, nieprzemakalne do sprzedania. Łyczaków 16, oficyny ganek o 2—4 po południu. 4449

Dwa dywany pluszowe, wielkie, dobrze utrzymane, okazyjnie do sprzedania. Adres do Administr. pod „Dywany". 4444

Większa ilość warzyw zimowych jak: kapusta, marchew, pietruszka, pomidory, ziemniaki etc. poniżej cen maksymalnych hurtownie do sprzedania. Wiadomość: ul. Nabielaka 25, I. p. 4445

Okazyjnie do sprzedania powóz prawie nowy, półkryty na oliwnych osiach. Wiadomość: ul. Nabielaka 25, I. p. 4446

Sprzedam kasę „Wertheim". Syndykat Ekonomiczny, Bielowskiego 8. 4448

Jabłka do przerobu marmolady kupuje fabryka Panieńska 23. 4450

Folwark 450 morgów blizko Lwowa na sprzedaż. Dr. Gornicki, ul Podlewskiego 6. 4452

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubioną kartę odroczenia z P. K. U. Lwów, Nr. 378, Władysława Kubali, urodz. 1900 r., unieważniam. 4470

KORESPONDENCYA

„T. Z." przemysł wiec naftowy, ma list na głównej poczcie. Korespondencya przerwana w kwietniu. „M". 4451

ROZMAITE

DAMSKIE, męskie i dziecinne kapelusze, hurtownie i częściowo, stare przerabiam na najnowsze fasony. — Tworzyjański, gen. zast. pierwszej parowej fabryki Tow. Kapeluszników, składnica Lwów. Kościelna 8, gmach Izby Rękodzielniczej. 4340

Warszawski masaż twarzy, biustu tylko w „Kosmos", Mikoła 7. 4320

Kapelusze i woale żałobne, modne i tanie poleca M. Topolnicka, Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 4049

SUBSKRYBUJCIE
OBIE
POLSKIE POŻYCZKI PAŃSTWOWE
KRÓTKOTERMINOWĄ I DŁUGOTERMINOWĄ.

Cennik BANDAŻY przepuklinowych, na żylaki nóg, przeciw wypadaniu macicy, opasek brzusznych, prostotrzymaczy, moczników gumowych dyskretnych w czasie chodu itd. wysyła O. POLACZEK, Sambor. 4345

Sznurowadła
i taśmy bawełniane
poleca 4431
Emil Henke, Łódź, Anny 21



CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Kissingen Rakoczy
reguluje przemianę materyi.
RAKOCZY
w Polsce do nabycia po zniżonej taryfie celnej we wszystkich większych składach wód mineralnych.
Zarząd Kąpieli mineralnych Kissingen & Bocklet.
3936

Konkurs.

Intendantura O. Gen. Lwów, zapotrzebowuje większą ilość gotowych sort i materyałów z natychmiastową dostawą.

1) Gotowe płaszcze, bluzy i spodnie bez względu na kolor, któreby jednak nadawały się do użytku wojskowego.

2) Sukno i podszewkę bez względu na kolor, któreby się nadawały do wyrobu mundurów wojskowych.

3) Gotowe silne trzewiki, względnie skórę juchtową.

4) Przybory szewskie i krawieckie jak n. p. młotki, cęgi, gwoździe, nici i t. d.

Oferty z próbkami, względnie wzorami uprasza się przedkładać w Intendanturze O. Gen., Lwów, Wydział mundurowy, Ochronek 4. 4394

Za zgodność: Stachiewicz | Za Szefa Intendantury: Dąbrowski pułk. w. r.



ŚWIERZBĘ usuwa w ciągu 3 dni mydlana **„MAŚĆ D-ra HEBDY"** uznana przez powagi lekarskie.
Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą. 4396
Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko „Maść Dra Hebdy" z świerzbowcem na etykiecie. Słoiki na 1-3 12 osób. Tow. E. HEBDA i S-ka Warszawa, Elektoralna 18, tel. 1-37. Dla koni od świerzby i parcha „Ekwol-Hebda". SKŁAD NA LWÓW: S. Stenzel, Hetmańska 8.

ZARAZ DO ZAŁADOWANIA z GDAŃSKA
2500 beczek SMALCU
2000 skrzyń MLEKA ewaporyzowanego
2000 skrzyń KONSERW MIĘSNYCH Corned beef
1500 skrzyń MYDŁA „Lighthouse" firmy ARMOUR & Co.
2500 skrzyń MYDŁA „Hammersoap" firmy ARMOUR & Co.
1300 skrzyń PŁATKÓW OWSIANYCH QUAKER - OAST.
Firma LAMBERT i KRZYSIAK
WARSZAWA NIECAŁA 8, tel. Nr. 251-18, 76-56. **GDAŃSK** Vorstaedtischer Graben 1 a. 4372

PŁUGÓW MOTOROWYCH TYPU „EXCELSIOR“

DOSTARCZY w NAJKROTSZYM CZASIE

DAIMLER-PUCH
GŁÓW. BIURO SPRZEDAŻY
KRAKÓW, GERTRUDY L. 2

4456

ROWERÓW

marki „PUCH“ w większej ilości dostarczy natychmiast

Austro-Daimler

Główne biuro sprzedaży
KRAKÓW, ul. Gertrudy 2.

Dla odsprzedawców rabaty!

4347

Instytut muzyczny

ul. Sobieskiego l. 4.

Wpisy na wszystkie działy nauki muzyki: Śpiew solowy, Fortepian, Skrzypce, Wiolenczela, Kontrabas, Instrument dęte. Przedmioty teoretyczne, Solfeż, Gimnastyka rytmiczna, Szkoła dramatyczna, Tańce klasyczne, Szkółka dla dzieci od lat 5-ciu. 4368

Klasy najwyższe i kurs koncertowy prof. Seweryn Eisenberger, prof. Natalia Kwiecińska.

Dyrektor: Edmund Walter | Zarząd: Anna Niementowska.

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości, udziela porad. Lwowskich dzieci 7 (Polna). 4410

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista **Dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11.** — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 3149

KAKAO HOLENDERSKIE

najprzedniejszej jakości **1 kg. Mk. 150·—.**
poleca: GŁÓWNY SKŁAD KAWY I HERBATY
JÓZEFA MUSILA
Lwów, ul. Batorego 32. 216 b

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE

FILIE:
w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu

Kapitał akc. 30,000.000 K
REZERWY 21,629.100·— K

EKSPOZYTURY:
w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosielicy

KANTOR WYMIANY

PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA NA
5% POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTW.
na oryginalnych warunkach. 19110

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc prowizyi. — **ZLECENIA GIEŁDOWE** uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów. Kupony i wylosowane papiery wart. wypłaca się bez potrącenia prowizyi. **Ubezpieczenie** losów przed stratą z powodu wylosowania. **ODDZIAŁ DEPOZYTOWY** przyjmuje wkładki na książeczki i na rach. bież. i książeczki oszczędnościowe począwszy od Mp. 300·— do Mp. 2000·— wypłaca bez wypowiedzenia. — **SCHOWKI DEPOZYTOWE** wynajmuje za opłatą roczną. (Przedruku nie płacimy).

WARSZAWSKA SPÓŁKA AKCYJNA
BUDOWY PAROWOZÓW

WARSZAWA, UL. KOLEJOWA L. 11. — Tel. 131-61, 31-51.

komunikuje, że Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów z d. 19 czerwca br. uchwaliło

powiększenie Kapitału Zakładowego do 50,000.000 Mkp.

przez emisyę 80.000 nowych akcyi na sumę 40,000.000·— Mk. pol.

Emisya tych nowych akcyi odbędzie się w dwóch równych seryach po 40.000 sztuk, przyczem termin emisyi drugiej seryi będzie później ogłoszony.

Kurs emisyjny nowych akcyi (nominalnej wartości 500 Mk. p.) II. emisyi wynosi:

1. dla dawnych akcyonaryuszy po 600 Mk. p. t. j. za każdą dawną akcyę jedną nową na podstawie wykonania prawa poboru.

2. dla nowych nabywców 1000 Mk. p. za sztukę.

Zarząd zastrzega sobie prawo redukcyi zgłoszonych subskrypcyi oraz zwrotu sum wpłaconych na poczet akcyi.

SUBSKRYPCYĘ NA NOWE AKCYE PRZYJMUJĄ:

WARSZAWSKI BANK PRZEMYSŁOWY w Warszawie, ul. Wierzbowa.

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY we Lwowie, i tegoż filie: w Borysławiu, Drohobyczu, Dąbrowie Górniczej, Jaśle, Krakowie, Lublinie i Rzeszowie.

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY Tow. Akc. we Lwowie ul. Trzeciego Maja i tegoż oddziały: w Krakowie pl. Maryacki 9, w Lublinie Krakowskie Przedmieście i w Warszawie Marszałkowska 151

wreszcie: **Zarząd Warszawskiej Spółki Akcyjnej Budowy Parowozów w Warszawie.** 4432

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.